NOWY TARG — MYŚLENICE — ZAKOPANE — Pow. Kraków

Cena 10 gr

FRONT NARODOWY

11 X 1952 ROK — TYGODNIK — NR 4

Kandydaci naszego okręgu

JAKUB CHUDOBA

...Wysoki, postawny chłop. I silny, bo gdy mnie ścisnął przy powitaniu za rękę, ażem się skrzywił. Wydaje się jak gdyby pochodził w pierwszej linii z tych harnasiów, co to, jak głosi tradycja, szli ciupagami świat równać. Taki jest Jakub Chudoba z Szaflar. I aż dziw, że taki urósł na tej biedzie, która od dziecka za nim szła.

—*Wychowywałem się* — powiada o sobie — *przy matce. Ojciec odumarł mnie wcześnie. Gdym tylko ukończył szkołę podstawową, jako najstarszy w rodzeństwie prowadziłem gospodarkę.*

Nie łatwo jednak było żyć na dwóch hektarach. W górach ziemia mało rodzi, grunt kiepski, każdy mórg poszarpany na kilka a nawet na kilkanaście kawałków, jakby ten wiatr halny na złość ludziom porozrzucał wąskie zagony.

Po odbyciu służby wojskowej Jakub Chudoba żeni się, zostaje na ojcowiźnie i gospodarzy teraz na trzech hektarach, bo jeden żona wniosła z wianem. Trudno jednak było wyżyć z tych morgów. Gąb do jedzenia coraz więcej, dzieci przybywa, roboty nigdzie nie znajdziesz, ciężko. Na domiar złego w roku 1932 — wybuchł w Szaflarach pożar, niszcząc prawie pół wsi. Chałupa przy chałupie — to się niosło... W liczbie pogorzelców znalazł się również Jakub Chudoba.

W tym okresie wzrasta, podobnie jak w całym kraju, tak i tu na Podhalu fala strajków, demonstracji i wieców. Protestując przeciwko krzywdzie i uciskowi rządów burżuazyjno-obszarniczych, idą chłopi kilometrami o suchym chlebie zgłaszać na wiecach i manifestacjach swoje żale. Idzie również Jakub Chudoba jako aktywny członek Stronnictwa Ludowego.

Życiorys Jakuba Chudoby — to historia jedna z wielu, historia życia chłopa-biedniaka, które dopiero po wyzwoleniu Polski zmienia się radykalnie. Przemiany te jednak nie przychodziły łatwo, a tu na Podhalu trudniej nawet niż gdzie indziej. W górach, lasach, ukrywały się bandy rodzimych faszystów, bandy „Ognia", terroryzując ludność, napadając na spółdzielnie, gminy i urzędy. Niełatwo tu było organizować rady narodowe, umacniać władzę ludową. Nie zatrzymali jednak czasu faszyści kulami bandyckimi. Nie uląkł się ich też Jakub Chudoba, który od pierwszej chwili wyzwolenia bierze aktywny udział w organizowaniu nowego życia. Pracuje w Gminnej Radzie Narodowej, pełniąc funkcje wójta w Szaflarach. Jego aktywna postawa ściąga na dom rodzinny bandytów.

— Przyszli — wspomina Chudoba — jacyś bandyci przebrani w w wojskowe ubrania: „pokaż legitymację partyjną" — wrzeszczeli. Bili mnie. Przykładali zimną lufę do czoła. Na oczach dzieci, żony. Wywracali stół, ławy, niszczyli wszystko.

— Innym znów razem napadli na gminę. Spostrzegłem ich w ostatniej chwili. W kasie było 100 tysięcy złotych pieniędzy z podatków. Zabrałem je. Uciekłem. Strzelali za mną jak za zwierzyną, gonili. Alem pieniądze państwowe uratował.

Dzięki takim ludziom jak Jakub Chudoba coraz bardziej umacnia



się władza ludowa, rośnie jej autorytet, a Podhale — jeden z najbardziej zacofanych regionów Polski, wchodzi w warunkach państwa ludowego na nowe drogi rozwoju.

Tysiące ludzi z biednych, górskich i przeludnionych wsi osiedlają się na Ziemiach Odzyskanych. Tysiące znajdują pracę w przemyśle, fabrykach, w Nowej Hucie. Na miejscu dawnych, zadymionych, brudnych szałasów, w których bacowie i juhasi wiedli koczowniczy żywot, powstają na wysokich halach Jaworek nowoczesne bacówki ze światłem elektrycznym, wodą bieżącą i kanalizacją. Organizuje się „redyki" — wielkie przerzuty owiec na urodzajne górskie łąki, podnosząc produkcję owczarską. W tej pracy, w tej walce o nowe Podhale ma również swój udział Jakub Chudoba — i jako aktywny działacz samorządowy, jako wójt Szaflar i jako założyciel w swojej wsi Koła Stronnictwa Ludowego.

— Praca dla Polski Ludowej, to nasz, chłopów mało- i średniorolnych, święty obowiązek — powiada Chudoba. — Mamy za co dziękować Państwu. Widzicie, ja mam pięcioro dzieci, gdyby było tak jak przed wojną, jakąż by one miały przyszłość? A teraz najstarszy mój syn, Józef, kształci się w Liceum Technicznym w Oleśnicy, córka Maria ma pracę w gminnej spółdzielni jako księgowa, troje młodszych uczęszcza do szkoły podstawowej i też, jak ją ukończy, to pójdzie na naukę dalej. I tak jest, widzicie, nie tylko w mojej rodzinie.

Do roku 1951-go Jakub Chudoba pracuje jako działacz samorządowy w gminie Szaflary. Tutaj zdobywa sobie szacunek, popularność i zaufanie wśród miejscowej ludności. Następnie z gminy idzie do powiatu, wybrany na sekretarza Zarządu Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej w Nowym Targu i tutaj, pełniąc ten obowiązek, zostaje wysunięty jako kandydat na posła do Sejmu. Zostaje wysunięty przez ludność Podhala dlatego, bo górale wiedzą że Jakub Chudoba, małorolny chłop, zrośnięty od dziecka ze swoim środowiskiem, zna najlepiej potrzeby, bolączki i troski swojego środowiska, wiedzą że Jakub Chudoba, były wójt gminy Szaflary, bojowy działacz samorządowy i organizator, będzie godnie reprezentował w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — sprawy Podhala.

St. S

WOJCIECH TRYBUS

Znają go nie tylko na dworcu kolejki. Szofer czy konduktorka w autobusie PKS, kursującym na trasie do Kuźnic — powiedzą gdzie mieszka. Narciarz czy turysta wita się z nim serdecznie — jest przecież technicznym opiekunem kolejki, która tak często wozi ich na Kasprowy.



Kiedy rozmawialiśmy w jego mieszkaniu w Kuźnicach, z okna widać było sunący po linie w górę wagonik. Bezpieczeństwo jadących tam pasażerów i sprawne działanie kolejki jest przedmiotem bezustannej troski starszego mechanika Wojciecha Trybusa, zakopiańskiego racjonalizatora, którego mieszkańcy Podhala wysunęli jako kandydata na zastępcę posła do Sejmu w 59 okręgu wyborczym.

Słuchając, jak w prostych słowach, z wrodzoną skromnością, mówi o swej 50-letniej drodze życiowej, nasuwa się nieodparte porównanie: o ileż łatwiej dzisiaj młodzieży wiejskiej uzyskać zawód poza rolnictwem, jakże prosto uzyskać pracę i lepsze warunki życia. Młodość Trybusa, syna chłopa spod Gorlic, była ustawiczną, upartą walką o byt.

„Zawsze miałem zainteresowanie do mechaniki". — Ażeby się tej mechaniki nauczyć, musiał być najpierw robotnikiem w kopalnictwie naftowym, musiał przejść wszystkie szczeble, czasem upokarzającego „wtajemniczenia" do zawodu szoferskiego, w warsztatach samochodowych w Katowicach.

Kiedy przystąpiono do budowy kolejki linowej był już w Zakopanem i miał za sobą kilka lat szoferki po liniach komunikacyjnych. Podjął się wówczas nielada sztuki: woził materiały budowlane ciężarówką na Myślenickie Turnie i gdy kolejka ruszyła, został jej pracownikiem jako maszynista.

Powiedzieliśmy już: Trybus jest racjonalizatorem.

Sprawa pierwsza — to rolki. Lina nośna przesuwa się po rolkach podporowych, które są ogumowane. Na fabrycznych rolkach guma szybko się ścierała — czasem już po kilku dniach. Trybus wyszperał gdzieś w magazynach demobilu stare koła czołgowe. Kroi się z nich obecnie według jego pomysłu we własnych warsztatach nakładki gumowe i obciąga metalowe rolki. Wytrzymują rok i są dziesięciokrotnie tańsze.

Sprawa druga — to także rolki, ale tzw. ciągnące. Trybus zastosował na nich gumę zamiast skóry. Ma to szczególnie duże znaczenie w zimie, gdyż szron gumy się nie chwyta, nie zabija rowków, po których przesuwa się lina i nie grozi jej wypadnięciem. Wynik: mniejsze przestoje (nie trzeba oczyszczać rolek ze szronu) i większe bezpieczeństwo.

Sprawa trzecia — dotyczy liny nośnej. Chodziło o przesunięcie jej nieco ku dołowi, aby te odcinki, które stykają się z podporami i ustawicznie się po nich przesuwają, zastąpić odcinkami mniej „pracującymi". Nie było to łatwe, biorąc pod uwagę wielotonową wagę liny. Nie mieliśmy też praktyki, bo dotychczas takie remonty nie były robione. Trybus tego się podjął i sposobem gospodarskim po stworzeniu odpowiednich narzędzi, wspólnie z kolektywem technicznym kolejki zadanie wykonał.

Jego nazwisko na liście kandydatów na zastępców posłów do Sejmu obok nazwisk innych przodujących robotników, nowatorów i racjonalizatorów jest jeszcze jednym dowodem, że nasz ustrój wyzwala w człowieku twórczą inicjatywę i otwiera szeroką drogę awansu społecznego.

I. K.

MAŁGORZATA NOWICKA

Lata 90-te ubiegłego wieku. Setki mało- i bezrolnych chłopów emigrowały do miast w poszukiwaniu pracy. Wywędrował również ze wsi ojciec tow. Małgorzaty Nowickiej — Jakub Drożniak. Pracował na różnych robotach, najpierw w Dąbrowie Górniczej, później w hucie częstochowskiej Handtkego. Rodzina była liczna, — zarobki małe. Małgorzata była pierwszym dzieckiem w tej rodzinie, które poszło do szkoły. Z okresu wczesnego dzieciństwa pozostały jej na całe życie wspomnienia rewolucji 1905 roku. Już jako dziewięcioletnie dziecko brała udział w manifestacjach robotniczych.

Dostęp do szkół dla dziecka robotniczego był trudny. Tow. Nowicka po ukończeniu fabrycznej szkoły powszechnej wykształcenie średnie zdobywała samodzielnie, zdając egzaminy z klasy do klasy jako eksternistka. Wcześnie zaczęła pracować na odcinku pedagogicznym. W roku 1917 była kierowniczką przedszkoli robotniczych, równocześnie odbywała praktykę w szkole, przygotowując się do zawodu nauczycielskiego. Wspólnie z mężem, również nauczycielem, organizowała pierwsze samorządy szkolne. Całe jej



życie aż do wybuchu wojny wypełniała praca wychowawcza. Pracowała w spółdzielczości w dziale społeczno-wychowawczym, wykładała na kursach krótkoterminowych, była aktywna w RTPD.

W czasie okupacji hitlerowskiej była poszukiwana przez gestapo i musiała się ukrywać. Tow. Nowicka była w ścisłej łączności z RPPS i PPR. Prowadziła agitację polityczną przeciw okupantowi. Była to praca wymagająca wiele odwagi i poświęcenia.

Po wybuchu powstania warszawskiego tow. Nowicka przybyła do Pruszkowa, gdzie utrzymywała ścisłą łączość z działaczami, którzy wyrwali się z obozów, dostarczając im żywności, odzieży i pieniędzy. Organizowała również „przerzuty" działaczy lewicowych, zagrożonych i poszukiwanych przez gestapo, do mniej niebezpiecznych okolic kraju.

Od chwili wyzwolenia tow. Nowicka aktywnie pracuje politycznie. Była członkiem prezydium WKW PPS w Krakowie, posłem do Krajowej Rady Narodowej i do Sejmu Ustawodawczego. W roku 1946 została powołana przez Miejską Radę Narodową w Krakowie na stanowisko wiceprezydenta miasta.

Prowadzi nadal aktywną działalność społeczną.

A. G.

Omawiamy pracę Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego

W powiecie nowotarskim

Szeroką pracę uświadamiającą prowadzą w akcji przedwyborczej Komitety Wyborcze Frontu Narodowego. Od ich pracy w dużej mierze zależy zrozumienie i właściwe podejście ludności do zagadnienia wyborów.

Różne są formy pracy Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego i, co za tym idzie, różne wyniki tej pracy.

Powiatowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Nowym Targu otacza gminne, gromadzkie i Obwodowe Komitety Wyborcze opieką. Na wieś dostarczane są broszury, materiały propagandowe, wyjeżdżają samochody z radiem. Na zebraniach Komitetów Wyborczych na wsi obecny jest często przedstawiciel Powiatowego Komitetu Wyborczego lub sam przewodniczący — tow. Czesław Cekiera. Gdy praca danego Komitetu Wyborczego nie jest jeszcze taka, jaka powinna być, tow. Cekiera pomaga ustawić odpowiednio wszystkich aktywistów, daje wskazówki odnośnie ich pracy.

Tak np. w dniu 3 października odbyło się w Chochołowie zebranie całego wyborczego aktywu i agitatorów. W Komitecie Wyborczym w Chochołowie nie przeprowadzono dotychczas podziału pracy. Tow. Cekiera wyjaśnił, jak to należy go przeprowadzić, omówił zagadnienie agitacji przedwyborczej, opowiedział o prawach i obowiązkach obywateli w Polsce Ludowej, o zobowiązaniach, których realizację należy kontrolować i wyjaśnił wszelkie niejasności nurtujące mieszkańców gminy.

W Witowie

Można powiedzieć, że Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego Nr 110 w Witowie, gmina Chochołów, pracuje dobrze. Przewodniczącym tego Komitetu jest młody leśniczy Franciszek Byrtek, który od początku we właściwy sposób zorganizował pracę. Praca Komitetu Obwodowego opiera się w zasadzie na grupie agitatorów, którzy posiadają zaufanie i szacunek u ludzi, gdyż sami są wzorowymi obywatelami. Gromada Witów ciągnie się na przestrzeni kilku kilometrów, toteż dużą wagę kładzie się na zebrania siedliskowe, na które łatwiej ludności przybyć.

Dużą inicjatywę i poświęcenie w pracy wykazali tacy agitatorzy jak **Helena Dziadoń**, małorolna chłopka, **Aniela Gąsienica**, agronom **Andrzej Orszulak** i inni.

Wyniki pracy uświadamiającej agitatorów nie dały długo na siebie czekać.

W toku akcji przedwyborczej wyrośli nowi aktywiści, godni tego, by wstąpić w szeregi partii ob. ob. **Józef Tontala, Maria Tulka, Franciszek Zięba i Jan Holek.** Postanowili oni założyć grupę kandydatów. W ten sposób powstanie w Witowie podstawowa organizacja PZPR. Jedną z form pracy Obwodowych Komitetów Wyborczych w Witowie jest organizowanie wieców przedwyborczych, które zawsze połączone są z bogatą częścią artystyczną, przygotowywaną przez młodzież szkolną pod kierunkiem nauczycielek Bożeny Słoty i Wandy Paliszewskiej. Na wiecach tych bywa zazwyczaj duża frekwencja, co świadczy o dobrej ich organizacji.

W Sieniawie

Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Sieniawie stara się również jak najlepiej wykonywać swe zadania. Każdy z członków Komitetu jest odpowiedzialny za jakąś dziedzinę pracy. Praca Komitetu opiera się głównie na grupie agitatorów. W wyniku pracy agitatorów również w Sieniawie powstaje grupa kandydacka PZPR.

W Ponincach

O wiele słabiej natomiast pracuje Obwodowy Komitet Wyborczy w Ponińcach. Jego przewodniczący ob. Karol Grabski ani sam się nie udziela, ani nie kontroluje pracy pozostałych członków Komitetu. Nic więc dziwnego, że i agitatorzy również nie wywiązują się ze swych zadań, w wyniku czego praca polityczna na terenie Sieniawy zupełnie się nie rozwija.

Komitet gminny PZPR w Rabce powinien bliżej zainteresować się tymi towarzyszami, którzy na okres wyborów są specjalnie przysłani do Rabki, aby pomóc Rdzawce i Ponincom.

W Rabie Wyżnej

Również w Rabie Wyżnej gminny Komitet Wyborczy Frontu Narodowego nie pracuje jak należy. Nie dokonano jeszcze podziału pracy między poszczególnych członków Komitetu, nie wciągnięto do pomocy aktywistów ZSL i ZMP. W wyniku tego akcja uświadamiająca nie została należycie przeprowadzona. Świadczyć o tym może chociażby fakt taki, że liczba sprawdzających listy wyborcze na terenie Raby Wyżnej dochodziła w większości wypadków zaledwie do 20 proc. wyborców. Sekretarz Komitetu Gminnego PZPR tow. Jan Łapaj nie zainteresował się i nie pomógł należycie Gminnemu Komitetowi Wyborczemu.

W Zubrzycy Górnej

Obwodowy Komitet Wyborczy Frontu Narodowego w Zubrzycy Górnej, gmina Jabłonka, także nie wykazuje dotąd specjalnej aktywności. Dotychczas jeszcze Komitet nie zebrał się ani razu w komplecie. Praca agitatorów przedstawia się również bardzo słabo, w wyniku czego frekwencja ludności na zebraniach przedwyborczych jest zbyt niska. Pracą tego Komitetu winni zainteresować się bliżej przedstawiciele przysłani do pomocy do Zubrzycy na okres przedwyborczy. Nauczycielstwo Zubrzycy Górnej powinno wziąć przykład ze swych kolegów z innych miejscowości, gdzie nauczyciele pomagają aktywnie Komitetom Frontu Narodowego w pracy przedwyborczej.

Wszystkie Komitety Wyborcze, które jeszcze dotychczas nie postawiły swej pracy na właściwym poziomie, winny jak najszybciej to uczynić, biorąc wzór z tych Komitetów, które już to uczyniły i osiągają dobre rezultaty w pracy.

URSZULA KOZIOROWSKA

Maria Foszczka — przodujący agitator gminy Wiśniowa

— Z odstawą zboża było u nas do niedawna trochę kiepsko — mówi sołtys gromady Wiśniowa. Niezbyt wesoło przedstawiał się także skup żywca i odstawa mleka. Czyżby nasza wieś miała głosować nie wywiązawszy się ze swoich obowiązków? Nie! Wiśniowa musi być jedna z pierwszych — tak postanowiono na zebraniu Gminnego Komitetu Frontu Narodowego. Trzeba wybrać najlepszych ludzi i posłać ich do chłopów. Zadanie trudne — mówiono — może więc wyślemy mężczyzn, bo a nuż kobieta nie poradzi? — posypał się szereg protestów, kiedy jednym z agitatorów została kobieta. Była nią Maria Foszczka, córka małorolnego chłopa z Wiśniowej. — Foszczka jest energiczna i uświadomiona politycznie kobietą, ale praca szła jej z początku bardzo ciężko. Gdy po raz pierwszy wyruszyła w teren, nie wiedziała jak rozmawiać z ludźmi — więc też nieraz spoglądano na nią nieufnie, zbywano półsłówkami lub wręcz odmawiano rozmowy, wymawiając się pracą. *„Niejedna na moim miejscu opuściłaby ręce i powiedziała: macie rację — agitatorem powinien być mężczyzna"* — mówi ob. Foszczka. *„Siadłam w gminie za stołem (jestem członkiem GRN) i przyjmowałam interesantów. Nie opuściłam żadnego, nie przekonawszy go uprzednio jak ważną rzeczą dla państwa jest terminowe wywiązanie się chłopów ze swoich obowiązków, jak ważną historyczną chwilą są wybory w naszej Ludowej Ojczyźnie. Mówiłam o przemyśle, który przoduje w stosunku do pozostającej jeszcze ciągle w tyle wsi, mówiłam o znaczeniu spółdzielczości produkcyjnej dla ogólnego rozwoju naszego państwa, dawałam przykłady z codziennego życia. Zaczęto mnie jakoś ciekawiej słuchać. Wtedy ośmieliłam się i zaczęłam zachodzić do domów, nieraz po kilka razy w to samo miejsce. Przyjmowano mnie coraz życzliwiej i często, kiedy wychodziłam z chałupy, słyszałam już za parę minut jak w stodole zaczynają młockę. Nie poszła na marne moja praca, dziś już Wiśniowa nie zalega w niczym. Nie zalega nawet z żywcem. Wiśniowa jest — tak jak postanowiono — jedną z pierwszych w powiecie"*.

„Wywiązaliśmy się już ze swoich obowiązków w 100 proc., a w dużym stopniu przyczyniła się do tego nasza najlepsza agitatorka — ob. Maria Foszczka" — powiedział z dumą w głosie i z przekonaniem sołtys gminy Wiśniowa.

JULIUSZ KASPER

Młodzież szkolna przed wyborami

Przed wejściem do szkoły podstawowej w Bukowinie Tatrzańskiej widnieje ładnie wykonana gazetka ścienna pt. „Niech żyje Front Narodowy". Młodzież szkolna Bukowiny żyje obecnie, podobnie jak wszyscy obywatele naszego kraju — najważniejszym i najdonioślejszym zagadnieniem — wyborami do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Kierownik szkoły ob. **Witold Ostrowski**, będący równocześnie przewodniczącym Gminnego Komitetu Frontu Narodowego, opowiada sam o zapale i entuzjaźmie, z jakim młodzież szkolna szykuje się do powitania wyborów. Klasy szkolne udekorowane są hasłami i gazetkami ściennymi, wyjątkami ze ślubowania Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej.

Także nauczyciele wykazują dużą aktywność w pracy przedwyborczej.

W dniu 9 października odbędą się we wszystkich gromadach gminy Bukowina Tatrzańska wiece przedwyborcze połączone z występami artystycznymi, przygotowywanymi przez młodzież szkolną. W Bukowińskiej szkole odbywają się stale próby. W przygotowaniu są występy chóru trzygłosowego, tańce ludowe, recytacje.

Aktywnością w pracy przedwyborczej spośród nauczycieli szkoły w Bukowinie Tatrzańskiej wyróżnia się syn małorolnego chłopa z Rzepiska ob. **Andrzej Madeja.** Ob. Madeja aktywnie pracuje w Gminnym Komitecie Frontu Narodowego, organizuje zebrania przedwyborcze, na których wyjaśnia ludności znaczenie wyborów i zapoznaje ją z ordynacją wyborczą.

Wieczornica na Harendzie

Niedzielny wieczór 5 października br. W „Harendziance" — gwarno i wesoło. W dużej izbie, ładnie udekorowanej siedzibie miejscowego Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego zgromadziło się ponad sto osób. Przybyli miejscowi gazdowie i gaździnki, przyszła młodzież góralska odświętnie ubrana w jaskrawe „parzenice", czy kwieciste spódnice. Obok nich młodzi ZMP-owcy z liceum zakopiańskiego i miejscowe nauczycielstwo. Nie zabrakło i tych najmłodszych „juhasików" — dziatwy szkolnej.

Zebrani słuchali z zainteresowaniem pogadanki o Programie Wyborczym Frontu Narodowego, którą wygłosił miejscowy lekarz. W dysku sji zabiera głos gazda Kominek, członek Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego. Mówią również i kobiety. Mówią o swym codziennym życiu, o zmianach jakie w nim nastąpiły, podkreślając, że górale przed wojną byli szczególnie upośledzeni i zaniedbani — a dziś traktowani są na równi ze wszystkimi obywatelami Polski Ludowej.

W części artystycznej wieczornicy wystąpili ZMP-owcy z liceum ogólnokształcącego z Zakopanego z deklamacjami, śpiewem i tańcami narodowymi. Czytanie utworów poetów-górali w gwarze góralskiej spotkało się z gorącymi oklaskami i zadowoleniem. Końcową część wieczornicy wypełniła muzyka kapeli i góralskie tańce.

Pełni zadowolenia i wrażeń rozchodzili się po skończonej wieczornicy mieszkańcy Harendy.

ZYGMUNT JAMRÓZ

Wyróżnia się agitator Stanisław Skupin

Aktyw ZMP w Bukowinie Tatrzańskiej zorganizował trójki agitatorskie, które w godzinach wieczornych prowadzą robotę uświadamiającą w domach, zaznajamiając rodziny chłopskie z Programem Frontu Narodowego, ze znaczeniem wyborów, mówią o życiu i działalności kandydatów na posłów.

W pracy agitacyjnej wyróżnia się **Stanisław Skupin**, który na terenie gminy Bukowina wprowadził nowe metody organizacyjne w pracy uświadamiającej. W czasie przerw w pracy, na polach zbierają się większe grupy ludzi, z którymi ZMP-owscy agitatorzy przeprowadzają rozmowy na tematy związane z wyborami.

O wynikach pracy aktywu ZMP-owskiego w Bukowinie Tatrzańskiej świadczyć może całkowite wykonanie przez wiele gromad tej gminy zobowiązań, podjętych dla uczczenia wyborów do Sejmu. Świadczy też o tym fakt masowego sprawdzania list wyborczych przez mieszkańców Bukowiny Tatrzańskiej.

E. B.

Odwiedziłem Halę Tomanową

Lubię Halę Tomanową — nie dlatego że jest tam specjalnie ładnie — bo nie widziałam w naszych Tatrach ani jednego brzydkiego zakątka. Uważam, że Tatry są takie miłe, że można ich obraz na sercu nosić, że można go do listu włożyć i najdroższym przesłać na pamiątkę.

Lubię ludzi z Hali Tomanowej. Jest tam Krupa — Nędza Władysław, baca zespołu wypasowego z Zubsuchego, są juhasi Józef i Wojtek, którzy się nigdy nie martwią, zawsze są pogodni. Tych ludzi cenię za ich pracowitość, za porządek i czystość, jaką utrzymują na bacówce, za serdeczność i zaufanie, jakim darzą innych.

Kiedy trzeba było zanieść wiadomość o wyborach i kandydatach Frontu Narodowego, wziąłem to zadanie na siebie. Trzeba im tę wiadomość zanieść. — Ktoś „na dole" zobaczy to w kinie, usłyszy w radiowęźle, przeczyta w prasie — a tam trzeba być. Powiedział mi Krupa — „witojcie", otarł ręką stołek juhaski, poczęstował żętyca, pokroił oscypek — i oznajmił — „poredykome sie hnet dołu".

Dużo było treści w tych słowach. Gazdowie z Zębu i Zubsuchego oddali Krupie troskę o zespół wypasowy. I o tę spółdzielnię troszczy się bardzo dobrze. Owce są wszystkie zdrowe, podatki zapłacone, juhasom wypłacono pełne wynagrodzenie, a także wszystkim członkom zespołu. Sezon nie był w tym roku najlepszy, ale jakoś to poszło. Przyszły rok będzie lepszy — będą mieli gazdowie większą korzyść.

Od słowa do słowa dochodzimy do wyborów, Krupa zna Lekczyńską, bo to zakopianka, zna Trybusa, bo słyszał o jego racjonalizatorskich pomysłach. Pytam go, co myśli o Chudobie. — „Nej go znom, to górol. Dobry chłop. Ino co by oni nie kcieli zabocyć z jakiego niozda wyszli, kiedy poślami będą"...

Zapewniam go, że poseł dzisiaj tak postępuje, jak mu nakazują jego wyborcy, że... — chciałem dalej tłumaczyć ale Krupa roześmiał się: „Wicie ja żartuję, o to mnie chodzi, że teraz wszyscy się uczą, a nie jak dawniej tylko panowie. U nas pół wsi dzieci do różnyk szkół chodzują. Nej my syćka hnet takimi panami bedemy". Zagryźliśmy oscypka i Krupa mi opowiedział, że u nich już wszyscy dawni analfabeci znają pismo. Na pożegnanie musiałem obiecać staremu bacy, że go niedługo znowu odwiedzę.

MAREK

Spotkania z kandydatami

Spytkowice witają
Józefa Górkę i Jana Wiktora

W pierwszych dniach października odbyło się w Spytkowicach (powiat Myślenice) uroczyste spotkanie tamtejszej ludności z kandydatami na posłów do Sejmu: Józefem Górką, małorolnym chłopem z gromady Łęki oraz pisarzem Janem Wiktorem. Po zagajeniu zebrania i uroczystym powitaniu kandydatów, zabrał głos ob. Józef Górka:

„Obywatele! — jak sami wiecie, przed wojną w Sejmie zasiadali obszarnicy i kapitaliści. Musiała więc istnieć ciemnota i zacofanie w kraju, gdyż posłowie dbali tylko o swoje osobiste interesy. Dziecko chłopskie po większej części nie miało miejsca w szkołach średnich. Wiemy, w jak znikomym procencie chłopscy synowie siedzieli na uniwersyteckich ławach. Rządy sanacji zaprzedały Polskę w hitlerowską niewolę, która pozostawiła zgliszcza spalonych wiosek i miast, szeregi kalek. Najlepsi synowie ojczyzny ginęli w obozach śmierci. Dopiero dzięki Armii Czerwonej i walczącym u jej boku oddziałom Wojska Polskiego otrzymaliśmy Polskę niepodległą. Dzięki wysiłkom całego narodu nasza ojczyzna rośnie w siłę wolą i pracą ludu. —

Stoimy w przededniu wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, najwyższego naszego organu ustawodawczego, a posłów wybierają masy spośród mas. I tak, kiedy 18 września br. wysunięto, a potem przyjęto moją kandydaturę — łzy stanęły mi w oczach, bo nie mogłem sobie jeszcze uświadomić, że półtorahektarowy chłop może zostać posłem. Ci, którym zaufał lud, będą walczyć o jego interesy, a przyszły Sejm będzie kontynuował wielkie dzieło rozbudowy naszej Ojczyzny".

Tymi słowami zakończył swoją przemowę do chłopów ob. Józef Górka. Wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem przemówił Jan Wiktor:

„Rzadko przemawiałem — zawsze walczyłem piórem. Poczucie obowiązku wyganiało mnie z czterech ścian, abym szedł do ludu i karmił go prawdziwym słowem. Gdziekolwiek szedłem, widziałem skrzywdzoną wieś, widziałem straszną dolę robotnika polskiego, który nie znajdując pracy w kraju, musiał emigrować za granicę, bardzo często do Francji. — Zszedłem prawie całą Francję, widziałem samo dno nędzy, szedłem do kopalń, fabryk i hut i wszędzie widziałem skrzywdzonego człowieka.

Po powrocie do kraju zamieszkałem w Szczawnicy i tu po pracy szedłem za miasto na rozstaje, aby obserwować dzieci. Rozmawiałem z nimi, pytałem jak żyją, co jedzą. Okazało się, że większość nie jada kolacji. Przeprowadziłem w szkołach ankiety i dowiedziałem się, że większość dzieci nie widzi wcale mięsa. Zastanowiło mnie jednak często powtarzające się słowo rosół i po bliższym zbadaniu dowiedziałem się, że ów „rosół" to woda, trochę jarzyn i grudka baraniego tłuszczu. W roku 1926 w Szczawnicy dzięki składkom i dobroczynnym ofiarom zorganizowano śniadania dla biednych dzieci. — Kiedy rozdawano posiłek, jeden z chłopców odlewał trochę herbaty do małej flaszeczki z atramentu. Zauważyła to nauczycielka; rozgniewała się, bo myślała, że dziecko płucze herbatą kałamarz. — Chłopiec milczał, ale kiedy ja go zapytałem rozpłakał się i powiedział: „to dla mamy, bo mama są chorzy". Był to mały Alojz Malinowski. Poszedłem do jego chaty i zobaczyłem wstrząsający obraz. Kobieta była sparaliżowana, leżała bez ruchu na garści brudnych łachmanów. Odtąd częściej chodziłem do chat, gdzie widywałem straszny obraz nędzy. W ten sposób zbierałem materiały do powieści pt. „Orka na ugorze". Pisałem wtedy cały szereg artykułów i książek, między innymi wydałem „Chleb ziemi czarnej". W roku 1927 w Wiśle widziałem strajk chłopski. Byłem wstrząśnięty salwami policji do strajkujących i wtedy właśnie, kiedy wróciłem do domu, zastałem na stole zawiadomienie, że rząd odznaczył mnie krzyżem zasługi za pracę społeczną. Odpisałem, że list z pewnością przyszedł pod mylnym adresem, gdyż działalność moja nie ma nic wspólnego z polityką rządu, a jest nawet z tą polityką w sprzeczności. O strajku chłopskim pisałem do Związku Literatów, do szeregu gazet, ale zewsząd odpowiadało mi milczenie. Wtedy napisałem artykuł pt. „Zdeptany zwycięży", który rozszedł się jako ulotka.

Dziś z gruzów wojny wyrasta nowa, wspaniała Polska a w niej rosną nowi ludzie. Dziś — to walka o wielkość Polski sprawiedliwej, i szczęśliwej szczęściem ludzi, nie znających co przemoc i krzywda".

Po części oficjalnej zebrania odbyła się część artystyczna. **K. J.**

Kilka godzin
z Włodzimierzem Reczkiem

„...Słuchaj, a czy on na pewno przyjechał? Widziałeś go już? — Co? Rozmawiał z przewodnikami i wypytywał o naszą pracę, o trudności i kłopoty?" — Takie mniej więcej i temu podobne rozmowy słyszeć można było w sali „Morskiego Oka" w Zakopanem, już na długo przed zapowiedzianym spotkaniem z kandydatem na posła Włodzimierzem Reczkiem. Zainteresowanie było bardzo duże, nic więc dziwnego, że sala „Morskiego Oka" została wypełniona szczelnie. Znaleźli się na niej przewodnicy tatrzańscy, aktyw turystyczny, przedstawiciele zakopiańskiego świata pracy, wczasowicze i młodzież. Wszyscy oni chcieli poznać swojego kandydata na posła do Sejmu, tym bardziej, że komu jak komu, ale właśnie jemu — przewodniczącemu Zarządu Głównego PTTK sprawy turystyki są bardzo bliskie.

Po krótkim zagajeniu uroczystości przez jednego z najstarszych działaczy turystycznych, dyrektora Muzeum Tatrzańskiego ob. Zborowskiego, zasłużony przewodnik tatrzański Józef Wawrytko zameldował o wykonaniu przez Koło Przewodników zobowiązania przedwyborczego w postaci wyznakowania nowego szlaku turystycznego w wysokich Tatrach, szlaku, którym odbywał wycieczki w czasie swojego pobytu na Podhalu Włodzimierz Lenin. Na to właśnie pamiątkę szlak oznaczony jest czerwoną gwiazdą i nosi imię Wielkiego Wodza Rewolucji Październikowej.

Od wspomnień z pobytu Lenina w Poroninie zaczął również swoje przemówienie Włodzimierz Reczek, zaznaczając, że każdy, kto wejdzie na nowootwarty szlak, będzie musiał siłą rzeczy uprzytomnić sobie fakt, że bez zwycięstwa idei Lenina miliony robotników i chłopów nie mogłyby dziś napawać oczu pięknem ojczystej ziemi. Z uwagą i w skupieniu słuchali obecni o 8 milionach „zbędnych rąk" na wsi przedwojennej i ponad pół milionie bezrobotnych w miastach, o masowej emigracji, o zaprzedanych zagranicznemu kapitałowi fabrykach. Starzy dobrze pamiętają te „dobre" czasy, kiwając poważnie głowami, młodzież przyjmuje słowa mówcy z uwagą, ucząc się historii Polski z tych nieznanych jej, na szczęście, czasów.

Jak radośnie brzmią słowa Włodzimierza Reczka, gdy mówi o milionach hektarów ziemi przyznanych chłopom, o PGR-ach, o dwunastu tysiącach zelektryfikowanych wsi, o nowych miastach, fabrykach, kopalniach, o żłobkach, przedszkolach, o pięknych perspektywach rozwoju miast i wsi polskich. Zakopane, „zimowa stolica" Polski, otrzyma nowe wspaniałe urządzenia sportowe i turystyczne, powstaną dalsze schroniska i domy turystyczne, wyciągi linowe, a co najważniejsze, tak potrzebna kolej elektryczna Kraków—Zakopane. Najbliższe okolice zmienią również swój dotychczasowy wygląd. W Nowym Targu powstanie kombinat skórzany, który zapewni tysiącom górali pracę; nieposłuszny Dunajec zostanie ujarzmiony przez budowę wielkiego zbiornika wody o pojemności 3 milionów m sześc., powstaną nowe elektrownie wodne, — jednym słowem dziką dotychczas przyrodą zacznie rządzić człowiek.

Dużo ciekawych wiadomości, tak bardzo interesujących wszystkich, usłyszeli mieszkańcy Zakopanego z ust swojego kandydata; wiadomości, z których część jest już faktem dokonanym.

Wszyscy zrozumieli, że od ich pracy, od ich woli i świadomości zależy pełna realizacja Programu Frontu Narodowego, tego Programu, o którym tak przekonywająco mówił ich kandydat na posła, Władysław Reczek.

BOHDAN KOMOCKI

Golkowice — wieś jakich wiele

Golkowice — to wieś, jakich wiele jest w powiecie krakowskim, jakich wiele jest w naszym kraju. Zdawało by się na pierwszy rzut oka, że nic tutaj się nie zmienia, że jedynie zamiast starego Jałochy — który dziś już wspomina tylko dawne złe czasy — pracuje orząc czarną skibę Franek, Wojtek czy Józek. Ale tak jest tylko na pierwszy rzut oka. Dużo zmieniło się na polskiej wsi w ciągu ośmiu lat istnienia Państwa Ludowego. Mieszkańcy Gołkowic odpędzili w ciągu tego czasu biedę, odpędzili ją dzięki zdobyczom, jakie dało im Państwo Ludowe.

Przed 30-tu laty — wspomina ob. Bobek, sołtys gromady Golkowice — *jak sięgnie się pamięcią wstecz, zawsze były tu tylko cztery oddziały szkoły podstawowej. A też niewielu tę szkółkę kończyło. Dzieci musiały paść krowy, pilnować młodszego rodzeństwa, gdy matka szła w pole (o żłobku czy przedszkolu wtedy nie było mowy na wsi). Dzisiaj dzieci golkowickie uczą się w pięknej murowanej szkole, która posiada pełnych siedem klas. Po ukończeniu jej czekają na nie szkoły średnie, a potem wyższe uczelnie w całym kraju. Dziś nikt nie powie roześmianej Marysi czy Józkowi z Golkowic — „tyś chłop, to nie potrzebujesz się uczyć", przeciwnie, wszystkie szkoły w całym kraju stoją otworem dla dzieci robotników i chłopów.*

Tak, smutne są wspomnienia ob. Bobka z Golkowic, wspomnienia setek tysięcy chłopów z całej Polski. Za to nasze pokolenie, młodzież, będzie kiedyś radośnie opowiadać o wielkich przemianach naszego kraju, o rozwoju budownictwa, o Konstytucji, wreszcie o wyborach do Sejmu — po raz pierwszy w dziejach naszych — w pełni demokratycznych.

Wszystkie Marysie, Kasie, Józki i Jacki, którzy w dniu 4 października br. tak licznie zapełnili szkołę w Golkowicach, opowiadać będą jak radośnie witały naszych kandydatów na posłów do Sejmu — *Stanisława Malika* i *Józefa Rażnego*. Nie hrabiów Potockich czy Branickich, lecz kandydatów na posłów z ludu i dla ludu.

Ob. Stanisław *Malik* to chłop małorolny z Rybnej, dzisiaj przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w tejże wsi. Ob. Józef Rażny to syn małorolnego chłopa z Czyżyn, dzisiaj kandydat na zastępcę posła do Sejmu.

Wśród serdecznej atmosfery, jaką zgotowali mieszkańcy gromady Golkowic drogim gościom, padały proste, szczere słowa ob. Malika: „Przybyłem do was — mówił — prosto od pługa, aby was poznać, aby z wami porozmawiać — z takimi jak ja chłopami — o przyszłości naszej Ojczyzny. Przybyłem do was nie po to, żeby wam obiecywać rzeczy nierealne, jak to robili panowie posłowie przed wojną, ale żeby wam pomóc w usunięciu do końca przeżytków kapitalistycznych w waszej wsi. Zapewniam was, — powiedział na zakończenie ob. Malik — że wspólnie z wami, wspólnie z całym narodem uczynimy wszystko dla budowy socjalizmu w naszym kraju, dla utrwalenia pokoju i lepszego jutra".

Gorące oklaski były odpowiedzią na słowa ob. Malika, który znalazł wspólny język z chłopem, bo wypowiedział to, co czuje dziś każdy patriota polski.

Sala szkoły w Golkowicach jest pięknie udekorowana flagami Państwa, na ścianach widnieją portrety przedstawicieli rządu. Na sali panuje serdeczna atmosfera, każdy chce być najbliżej podium, gdzie siedzą kandydaci, wszyscy interesują się żywo tym, co mówi drugi z gości gromady — ob. Rażny.

A jest o czym mówić, mieszkańców Golkowic wszystko interesuje: wielkie budowle, jakie powstają na terenie całego naszego kraju, i rozwój wsi poprzez mechanizację naszej gospodarki rolnej, wreszcie wybory do Sejmu...

Z kolei głos zabrał Edward Rosnowski, mieszkaniec Golkowic. Wspomina zebrania wyborcze na wsi małopolskiej, gdzie mieszkał przed wojną. „Nikt wtedy — mówił — do nas nie przyjeżdżał, nie pytano o nasze życzenia, bo czyż mogły obchodzić nasze sprawy obszarników czy kułaków, którzy zasiadali w Sejmie?..... Bardzo mnie to wzruszyło — mówił dalej Rosnowski — że nasi kandydaci przyszli do nas, by nas poznać, by nam pomóc. My zaś w imieniu gromady będziemy prosić naszych kandydatów, by w Sejmie przekazali nasze życzenia. A są one bardzo proste: pragniemy, aby nasz kraj nadal rozkwitał tak jak teraz, aby rosły fabryki, a w nich maszyny rolnicze dla naszych wsi, aby krzepło w siły nasze ludowe Państwo".

Takie są życzenia gromady Golkowic, takie są życzenia wszystkich chłopów wsi polskiej.

HENRYKA CYGAN

Trudności przezwyciężyli pracą

Wykonywanie planów produkcyjnych w Państwowym Tartaku Nr 8 natrafiało na pewne trudności z powodu niepełnego stanu zatrudnienia. W przeciwieństwie do okresu przedwojennego, — gdy wielu ludzi nie mogło znaleźć pracy, a z każdym dniem wzrastało bezrobocie i rosła liczba emigrantów z Podhala za chlebem, — obecnie, przy naszym ogromnym rozmachu budownictwa i produkcji, brak często rąk do pracy.

Robotnicy zatrudnieni w tartaku nr 8 nie chcieli pozostawać na szarym końcu. Toteż na zebraniu Związku Zawodowego Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego załoga tartaku podjęła jako jedna z pierwszych w województwie zobowiązanie dla uczczenia wyborów do Sejmu i XIX Zjazdu WKP(b). Treścią tych zobowiązań było zwiększenie wydajności pracy dla szybszego wykonania i przekroczenia planu produkcyjnego. Rzucono hasło do współzawodnictwa innym tartakom na terenie powiatu nowotarskiego. Mimo wzmożonej pracy robotników wykonanie tych zobowiązań natrafiało na poważne trudności.

Na naradzie roboczej w dniu 27 września br. kierownik zakładu Władysław Czeczot zwrócił się z apelem do pracowników umysłowych, aby pomogli robotnikom wykonać plan. Sam ob. Czeczot zobowiązał się przepracować w ciągu 14 dni 13 pracodni na drugiej zmianie. Pracownicy umysłowi podjęli apel kierownika i zobowiązali się przepracować na drugiej zmianie 143 roboczodniówki. Realizując podjęte zobowiązania załoga tartaku nr 8 odrobi wszystkie zaległości i wykona plan bieżący. Już obecnie można zanotować duże osiągnięcia.

Na specjalne wyróżnienie za dobrą pracę zasługuje robotnik Ignacy Truty, pracujący na placu tarcicy. Zobowiązał się on podnieść swoją wydajność pracy do 200 proc. normy, ale już od dnia 26 września br. zaczął wykonywać 211 proc.

Podobnie, jak ob. Truty, wyróżniają się w pracy ob. ob.: **Stanisław Duda, Ludwik Piszczek, Andrzej Gacek, Józef Walkosz** — robotnicy hali traków; **Michał Truchta** — pracownik składu surowca; **Józef Gacek i Andrzej Špiowak** — pracujący w skrzynkarni; **Franciszek Gach, Józef Wolski** — robotnicy stolarni.

Postawa pracowników tartaku nr 8 świadczy o zrozumieniu przez nich znaczenia wykonywania planów produkcyjnych. Ludzie ci przyjdą do urn wyborczych ze świadomością tego, że głosy swoje poparli czynem produkcyjnym. **K.**

Głos kuracjuszy

W związku ze zbliżającymi się wyborami, na terenie Sanatorium Akademickiego w Zakopanem powołano przed paroma tygodniami Komitet Wyborczy Frontu Narodowego.

W ostatnim czasie przeprowadzono dwa ogólne zebrania, na których kuracjusze podjęli dla uczczenia zbliżających się wyborów szereg zobowiązań, między innymi podnieść świadomą dyscyplinę leczenia aby w ten sposób skrócić okres leczenia sanatoryjnego i umożliwić przez to innym chorym na gruźlicę otrzymanie miejsca, przeprowadzić całkowitą inwentaryzację książek znajdujących się w bibliotece sanatoryjnej, uczniom szkół podstawowych — przebywającym na leczeniu — udzielać lekcji, aby przez okres leczenia nie powstawały zaległości w nauce.

Członkowie sekcji propagandowej, wykorzystując urządzenia radiofoniczne na terenie sanatorium, wygłaszają w każdy poniedziałek i piątek pogadanki, wyjaśniające założenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz omawiają zbliżające się wybory. W świetlicy sanatoryjnej kuracjusze prowadzą żywe dyskusje w związku z kampanią wyborczą.

Przebywająca na leczeniu kuracjuszka **Henryka Kyrcz** tak mówi o wyborach: „Kampania wyborcza jest wielką manifestacją zwartości i siły Frontu Narodowego. Nowa Konstytucja i ordynacja wyborcza gwarantują, a życie potwierdza, że kandydatów do Sejmu wysuwają masy pracujące. **W dniu 26 października po raz pierwszy w mym życiu przystąpię do urny wyborczej. Mój udział w wyborach jest jeszcze jednym dowodem pełni praw, jakie państwo ludowe dało kobiecie.**

Za rządów sanacyjnych, jako córka robotnika ciągle redukowanego, musiałabym po ukończeniu szkoły powszechnej pracować ciężko na kawałek chleba. A jakże inne warunki są w Polsce Ludowej! — Skończyłam szkołę średnią, i — jako jedna z najlepszych uczennic otrzymałam dyplom przodownika nauki. Obecnie jestem studentką Szkoły Głównej Służby Zagranicznej, otrzymuję stypendium i mieszkam w Domu Akademickim. Brat mój jest oficerem Wojska Polskiego. Rodzice zadowoleni są, że dzieci ich mogą realizować swe marzenia, które w Polsce kapitalistycznej nigdy nie spełniłyby się.

Jestem szczęśliwa, że żyję w dobie, kiedy państwo otacza młodzież i kobiety troskliwą opieką. Za tę opiekę partii i rządu pragnę odwdzięczyć się wzmożoną pracą i nauką. W dniu wyborów głosować będę na kandydatów Frontu Narodowego".

Wacław Górewicz

W Domu Harcerza

Nowy przestronny budynek naprzeciw kina „Tatry" w Nowym Targu, to niedawno wybudowany Powiatowy Dom Harcerza.

Powiatowy Dom Harcerza w Nowym Targu przygotowuje się właśnie do ogólnopolskiego konkursu o tytuł najlepszej świetlicy, Domu Harcerza i Młodzieżowego Domu Kultury.

Dom Harcerza w Nowym Targu zrzesza ponad trzysta chłopców i dziewcząt, którzy w godzinach wolnych od zajęć lekcyjnych, znajdują tu przyjemną i pożyteczną rozrywkę.

Są to uczniowie przodujący w nauce, uzdolnione dzieci chłopskie, które zaprawiają się do przyszłej pracy zawodowej, czy naukowej.

Wchodzimy na salę rzeźby i ceramiki. Patrzymy — rząd stołów, cały szereg krótko przystrzyżonych głów i wiele ubabranych gliną rąk; tu górnik z kilofem, brak mu jeszcze tylko kapelusza, tu lew bez ogona, tu formuje się dopiero głowa jakiegoś ptaka, tam widnieją miniaturowe gmachy MDM-u. A w oszklonych gablotkach wzdłuż ściany gromadzą się owoce rzeźbiarskiej pracy dzieci: garnuszki, dzbanki, podstawki, gołąbki i wszelkiego rodzaju plastyczne twory dziecięcej wyobraźni — wyniki obserwacji otaczającego je życia.

A w innych działach? Mikroskopy, akwarium pełne ryb i zielonych wodorostów, ptaki — to biologia. Tu odbywają się ćwiczenia, tak bardzo pomocne dzieciom w nauce przyrody.

Są jeszcze takie działy jak: polityczno-masowy, stolarnia, ślusarnia, modelarstwo, chemia i fizyka, dział sportowy i służby zdrowia, a wreszcie miczurinowskie poletka doświadczalne.

W okresie najbliższym nowotarscy harcerze odbędą wycieczkę do Pałacu Młodzieżowego w Katowicach i do Domu Młodego Technika w Gliwicach, aby poznać metody ich pracy wzorowane na pedagogice radzieckiej, poznać osiągnięcia swych kolegów. Wszystko to dopomoże harcerzom z Nowego Targu do ulepszenia ich własnej pracy.

Powiatowy Dom Harcerza w Nowym Targu, stając do ogólnopolskiego konkursu o tytuł najlepszej świetlicy, Domu Harcerza i Młodzieżowego Domu Kultury pragnie zająć w nim przodujące miejsce.

EWA BUCZMA

Z frontu dostaw

W myśl zobowiązań przedwyborczych, powziętych przez chłopów wszystkich powiatów, wszystkie dostawy dla Państwa mają być zrealizowane do dnia 26 bm. Dzięki dobrze prowadzonej agitacji na terenie **POWIATU MYŚLENICKIEGO** skup zboża przebiega szybko i sprawnie. **POWIAT TEN DO DNIA 7 BM. WYKONAŁ ROCZNY PLAN SKUPU ZBOŻA W 9) PROC. I ZOSTAŁ ZWOLNIONY OD MIAREK I ODSYPÓW.**

Przodują gminy: **Gdów**, który przekroczył plan dostaw zbożowych o 15.7 proc. (115.7), gmina **Dobczyce** przekroczyła roczny plan zbożowy o 7.7 proc. (107.7 proc.) oraz gmina **Wiśniowa**, która przekroczyła plan o 3 proc. (103 proc.).

Pozostają w tyle i hamują realizację planu ogólnego powiatu, gminy: **Skawa**, która do dnia 7 bm. zrealizowała roczny plan zaledwie w 79 proc. oraz gmina **Bystra** — w 70.5 proc.

POWIAT KRAKOWSKI do dnia 7 bm. wykonał 83 proc. rocznego planu skupu zboża i 62,9 proc. miesięcznego planu dostawy żywca. W realizacji rocznego planu skupu zboża przoduje gmina **Swoszowice** — 98 proc. oraz **Węgrzce** — 96 proc. Najsłabiej wywiązuje się ze swoich obowiązków w dostawie zboża Nowa Huta — 39 proc. oraz Skawina-miasto 79.5 proc.

W dostawie żywca przoduje gmina Nowa Huta 88,3 proc. planu miesięcznego, gmina Swoszowice 78.5 proc. planu miesięcznego. Pozostają w tyle gminy Skawina-miasto 44.6 proc. planu miesięcznego oraz gmina Liszki 45,2 proc. planu miesięcznego. Aktyw obydwu powiatów winien zmobilizować wszystkich chłopów, aby jak najszybciej zlikwidować istniejące zaległości, aby do dnia wyborów móc złożyć dumny meldunek o wykonaniu wszystkich obowiązków wobec Ludowego Państwa.

Z kroniki okręgu nowotarskiego

OD PIĘCIU JUŻ LAT

istnieje w Białce radiowęzeł, lecz niestety należy stwierdzić, że nie spełnia on swego zadania. gdyż po prostu... milczy. Dawniej komitet redakcyjny przy Powiatowej Radzie Narodowej w Nowym Targu przysyłał materiały celem nadania ich przez radiowęzeł, lecz od dwóch miesięcy nic już nie nadsyła.

Postanowiono założyć komitet redakcyjny przy samym radiowęźle, lecz skończyło się na postanowieniu.

W chwili obecnej, gdy czynimy wszystko, aby każda wiadomość o wielkich przemianach, jakie zachodzą w naszym kraju dotarła do wszystkich, aby każdy obywatel przyszedł do urny wyborczej jako świadomy wyborca — radiowęzeł w Białce powinien być również wykorzystany w tym celu, aby jak najlepiej zapoznać mieszkańców okolicznych wsi z życiem przedwyborczym ich okręgu, z sylwetkami kandydatów na posłów do Sejmu. Czas już najwyższy, aby radiowęzeł w Białce przemówił.

U. K.

*

W MYŚLENICACH

została otwarta wystawa „Wczoraj, dziś i jutro powiatu". Wystawa obrazuje zmiany, jakie zaszły w okresie władzy ludowej na terenie powiatu myślenickiego, osiągnięcia i plany na przyszłość tego powiatu. Gabloty, które umieszczone są na rynku przed Prezydium MRN, wykonali w ramach zobowiązań poza godzinami pracy robotnicy Miejskiej Stolarni w Myślenicach. Kierownikiem organizacyjnym wystawy jest Mieczysław Pitala. Dzięki niemu prace przygotowawcze do otwarcia wystawy zostały szybko wykonane.

K. J.

*

GMINA KROŚCIENKO,

powiat Nowy Targ, dostarczyła przedterminowo, tj. w dniu 22 ub. m. cały zakontraktowany len do magazynu w Nowym Targu.

Chłopi, którzy kontraktowali len, otrzymali premie w postaci pieniędzy i materiałów jak: płótno, wełna, bawełna itd. Rolnicy stwierdzili, że kontraktacja lnu była popłatna i będą kontraktować w przyszłym roku jeszcze więcej

I. WITKOWSKI

Głosujemy czynem

Aby rosła w siłę nasza Ojczyzna

Ludność całego kraju pragnie godnie powitać swe wielkie święto — wybory do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Mieszkańcy powiatu nowotarskiego nie pozostają w tyle za entuzjastycznym zrywem całego narodu.

OB. HELENA DZIADOŃ, AGITATORKA Z GROMADY WITÓW wezwała mieszkańców swojej gromady do następujących zobowiązań: odstawić mleko w 130 proc., a zboże za miesiąc wrzesień w 100 proc. Mieszkańcy gromady Witów podjęli hasło ob. Dziadoń i zobowiązania swe wykonali z honorem. Jeszcze jeden czyn wykonali witowianie, mianowicie postanowili przeprowadzić meliorację na terenie swojej gromady, na obszarze obejmującym 13 ha. W chwili obecnej przeprowadzenie melioracji jest już na ukończeniu.

CHŁOPI GROMADY BIELANKA zobowiązali się przed terminem, tj. — do dnia 1-go października odstawić zboże z 25 proc. nadwyżką ponad plan, przedterminowo dostawić ziemniaki i żywiec z taką samą nadwyżką oraz w 110 proc. zrealizować plan odstawy mleka. Młodzież szkolna z tejże gromady zobowiązała się ściąć niepotrzebne świerki koło szkoły i wykonać wokół niej płot.

OŚMIU PRACOWNIKÓW STACJI DOŚWIADCZALNEJ NATURALNEGO JEDWABIU W SIENIAWIE zobowiązało się przepracować 217 godzin przy zakładaniu plantacji morwy, co da oszczędności 1.004 zł.

Młodzież sieniawskiej szkoły podstawowej posadzi 700 sztuk krzewów morwy i przerzuci ziemię pod aleją morwową, która wyniesie 180 m długości.

ZAŁOGA KAMIENIOŁOMÓW W KLUSZKOWCACH, gmina Czorsztyn, zobowiązała się wykonać plan kwartalny w 110 proc. Do chwili obecnej plan ten wykonano w 114 proc.

Podobnie jak w całym naszym kraju, tak i w powiecie nowotarskim nie ma miejscowości, której ludność nie podejmowałaby zobowiązań dla uczczenia wyborów do Sejmu.

Zobowiązania naszych najmłodszych

Harcerski czyn

Z okazji wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zwołania XIX Zjazdu WKP(b) drużyna harcerska im. J. Marchlewskiego w Rabce-Zdroju podjęła następujące zobowiązania:

1) posadzić koło szkoły „dęby Konstytucji",

2) wziąć udział w zorganizowaniu ogródka miczurinowskiego,

3) wszyscy uczniowie klasy V, VI i VII zdobędą w tym roku odznakę BSPO,

4) zebrać 100 kg makulatury i flaszek.

Także harcerze szkoły podstawowej w Chabówce podjęli cały szereg zobowiązań. A oto najważniejsze z nich:

1) wziąć czynny udział w akcji propagandowej przed wyborami,

2) założyć Koło Sportowe i zaktywizować je,

3) przeprowadzić zbiórkę makulatury: 10 kg żelaza, 5 kg papieru, 50 flaszek.

Ewa Pietrusińska

Pracownicy Służby Zdrowia witają Wielki Program

Pracownicy służby zdrowia okażą swe pełne poparcie dla Programu Frontu Narodowego nie tylko głosami w wyborach, ale i czynem produkcyjnym, walcząc na swoim odcinku o realizację olbrzymich zadań planu usług służby zdrowia na 1953 rok.

Pracownicy sanatoriów podjęli wiele cennych zobowiązań mających na celu podniesienie na wyższy poziom i usprawnienie organizacji pracy, obniżenie kosztów własnych, stosowanie oszczędności.

Na szczególną uwagę zasługują zobowiązania podjęte w ramach łączności miasta z wsią, przez organizowanie ekip sanitarno-propagandowych na wieś. Zobowiązanie takie podjęli pracownicy sanatoriów: „Pocztowców", „Sokołowskiego", „Bojowników" i „Chałubińskiego".

Pracownicy Sanatorium Akademickiego podjęli się zorganizować stałe ambulatorium w Bukowinie Tatrzańskiej i roztoczyć opiekę lekarską nad ludnością tej gminy. Dr Jan Jaworski zobowiązał się poza tym zaopiekować się przysiółkiem Harendą. Członkowie rady miejscowej wezmą udział w wyjazdach ekip lekarskich, by wygłaszać odczyty i prelekcje.

Pracownicy Sanatorium Dziecięcego im. prof. Zeylanda na Bystrem, realizując swoje długofalowe zobowiązania, zorganizowali wiejski Ośrodek Zdrowia dla ludności góralskiej na Cyrhli i w okolicznych przysiółkach. Przygotowano i odnowiono pomieszczenia, uzyskano sprzęt i podstawowe wyposażenie. Ośrodek Zdrowia obsłużony będzie przez lekarzy i pielęgniarki Sanatorium Dziecięcego oraz dentystów dra Władysława Gawlikowskiego i dra Władysława Zalotyńskiego. Ośrodek jest czynny pięć dni w tygodniu. Obejmuje on poradnię ogólną, poradnię dla matki i dziecka, chirurgiczną i dentystyczną. Otwarcie nastąpiło w dniu 5 października br.

M. RECZEK

Uwaga!

GS w Bukowinie Tatrzańskiej

Gminna Spółdzielnia w Bukowinie Tatrzańskiej — to instytucja, która niezbyt dobrze rozumie swoje obowiązki i za mało dba o ich wykonanie.

Przykładem tego może być rozprowadzenie wyborczych materiałów propagandowych przez Spółdzielnię. Materiały te przetrzymywano przez 7 dni zanim dotarły one do punktów zbytu i do rąk czekających na nie z niecierpliwością agitatorów.

Tak to GS w Bukowinie Tatrzańskiej przyczyniła się do „wzrostu" czytelnictwa wśród miejscowej ludności.

Trzeba zmienić styl pracy, obywatele!

Krak. Drukarnia Prasowa, Wielopole 1
M—3—2195